

Czimiszkian poprawia rekord świata

(Telefonem z Monachium)

W rozgrywanych od środy mistrzostwach świata, w podnoszeniu ciężarów zwyciężył wagi koguciej i piórkowej wpiśnięty na listę rekordzistów świata. Złote medale zdobyli dotychczas: Stogow i Czimiszkian (ZSRR). Polak Zieliński zajął w wadze piórkowej piąte miejsce.

Zjazd szkół artystycznych odbędzie się w grudniu br. w POZNANIU

W dniach od 4 do 11 grudnia br. staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki odbędzie się w Poznaniu Zjazd Wzajemnych Szkół Artystycznych. Celem zjazdu, w którym wezmą udział pedagodzy, absolwenci i studenci szkół artystycznych z całego kraju, będzie przedyskutowanie osiągnięć i braków naszego szkolnictwa artystycznego w okresie 10-lecia oraz omówienie wyliczeń na przyszłość.

W czasie zjazdu otwarta zostanie wystawa prac studentów Akademii Sztuk Plastycznych i państwowych wyższych szkół plastycznych w zakresie malarstwa, rzeźby, grafiki, tkactwa, ceramiki, meblarstwa i in. Odbędzie się ponadto koncert z udziałem studentów z klas dyrygentury wyższych szkół muzycznych, jak również studentów-solistów. Wykonane zostaną m. in. utwory studentów klas kompozytorskich. W Operze Poznańskiej odbędzie się kilka przedstawień z udziałem studentów klas wokalnych. Średnie szkoły baletowe z Warszawy, Bytomia, Gdańska i Poznania zademonstrują widowiska baletowe. Na scenie Teatru Polskiego wystąpią zespoły absolwentów wyższych szkół teatralnych, które zaprezentują uczestnikom zjazdu i publiczności swe przedstawienia dyplomowe.

7.000 studentów wyjechało na wykopki

(Inf. wł.). W tych dniach ze wszystkich środowisk studenckich w kraju wyjechało na dwutygodniowy okres pracy przy wykopkach w PGR 7000 studentów.

Z Warszawy do PGR w województwach olsztyńskim i gdańskim wyjechała grupa licząca ponad 1300 studentek i studentów.

Banda terrorystyczno-rabunkowa przed sądem w Lublinie

(Kor. wł.). Przed sądem wojewódzkim w Lublinie toczy się rozprawa przeciwko 17 osobom bandzie terrorystyczno-rabunkowej, na której czele stał 26-letni Stanisław Suszyński. Banda ta działająca na terenie powiatów: lubelskiego, lubartowskiego i włodawskiego dokonała około 50 napadów rabunkowych z bronią w ręku. Zajmowała się również rożnieniem antypanstwowych, terrorystycznych członków spółdzielni produkcyjnych itp. Banda obrabowała m. in. GS w Puchaczowie i GS w Nowej Woli.

(CZ. K.)

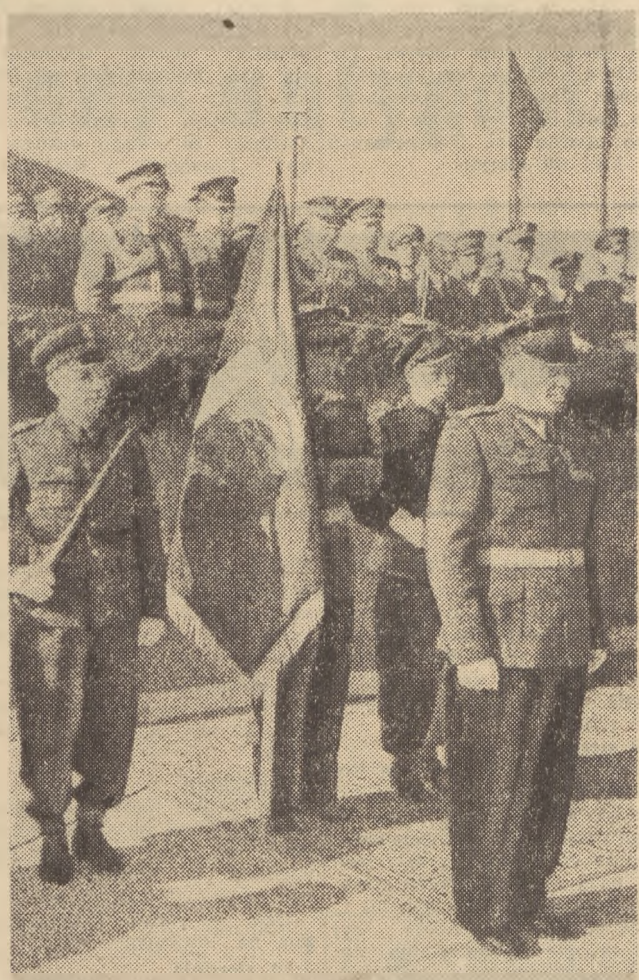
W okolicy Dnia Wojska Polskiego zastępca przewodniczącego Rady Ministrów NRD — generał pułkownik Stoph oraz szef sztabu dowódcy Politycznej Ludowej — generał porucznik Hoffmann nadesłali na ręce Ministra Obrony Narodowej PRL — Marszałka Polityki K. Rokossovskiego depesze z życzeniami, w której podkreślają, że wierzają, iż NRD i Polskę służy sprawie utrzymywania pokoju, bezpieczeństwa i niezależności obu krajów oraz obronie budownictwa socjalistycznego.

W kilkunastu dniach nie notowano w naszych lasach tak wielkiej ilości grzybow, jaka pojawiła się w ciągu ostatnich kilku tygodni. Placówki Centralnego Zarządu Leśnej Produkcji Niedrzwianej skupują od zbieraczy blisko 100 ton grzybow dziennie, czyli prawie dwukrotnie więcej niż w tym samym czasie ubiegłego roku. Po lasach na grzybobranie organizowane są liczne wyprawy z zakładów pracy i szkół.

W Zakopanem odbyła się prapremiera filmu „Mieki i Krzyż”. Jest to film dokumentalny fabularyzowany, oparty na faktach autentycznych wydarzeń uratowania rannych partyzantów przez leśniczek i chłostów w czasie wojny. W filmie występują autentyczni uczestnicy bohaterskiej wyprawy.

Jeden z członków kół ra-

W godne ręce



Jak już donosiliśmy, 12 bm. odbyła się uroczystość przekazania sztandaru i proporcji przedchodzącej ZG ZMP ufundowanych przed dwoma laty dla przodującej w wyszkoleniu bojowym i politycznym jednostki lotniczej. Zdobywcą sztandaru przedchodzącej ZG ZMP w bieżącym roku szkolnym jest 1 Pułk Lotnictwa Mysłowskiego „Warszawa”, a proporcja — Pododdział Obsługi Lotnisk. Oto przebieg uroczystości w obiektywie fotoreportera.

Na twarzach członków pocztu sztandarowego Pułku „Warszawa” maluje się zrozumiałe zadowolenie i dumę. Przynajmniej Pułkowi sztandar — to wielki zaszczyt. (zdjęcie u góry)



Po zakończeniu uroczystości odbyła się defilada obu wyróżnionych jednostek. Na czele defilady — okryty chmurą sztandar Pułku towarzyszący mu w jego szlaku bojowym podczas minionej wojny oraz sztandar przedchodzący ZG ZMP. Defiladę otworzył przelot trójki myśliwców odrzutowych. Nie udało ich na zdjęciu, gdyż były zbyt szybkie, niż refleks fotoreportera...

7.000 studentów wyjechało na wykopki

(Inf. wł.). W tych dniach ze wszystkich środowisk studenckich w kraju wyjechało na dwutygodniowy okres pracy przy wykopkach w PGR 7000 studentów.

Z Warszawy do PGR w województwach olsztyńskim i gdańskim wyjechała grupa licząca ponad 1300 studentek i studentów.

Banda terrorystyczno-rabunkowa przed sądem w Lublinie

(Kor. wł.). Przed sądem wojewódzkim w Lublinie toczy się rozprawa przeciwko 17 osobom bandzie terrorystyczno-rabunkowej, na której czele stał 26-letni Stanisław Suszyński. Banda ta działająca na terenie powiatów: lubelskiego, lubartowskiego i włodawskiego dokonała około 50 napadów rabunkowych z bronią w ręku. Zajmowała się również rożnieniem antypanstwowych, terrorystycznych członków spółdzielni produkcyjnych itp. Banda obrabowała m. in. GS w Puchaczowie i GS w Nowej Woli.

(CZ. K.)

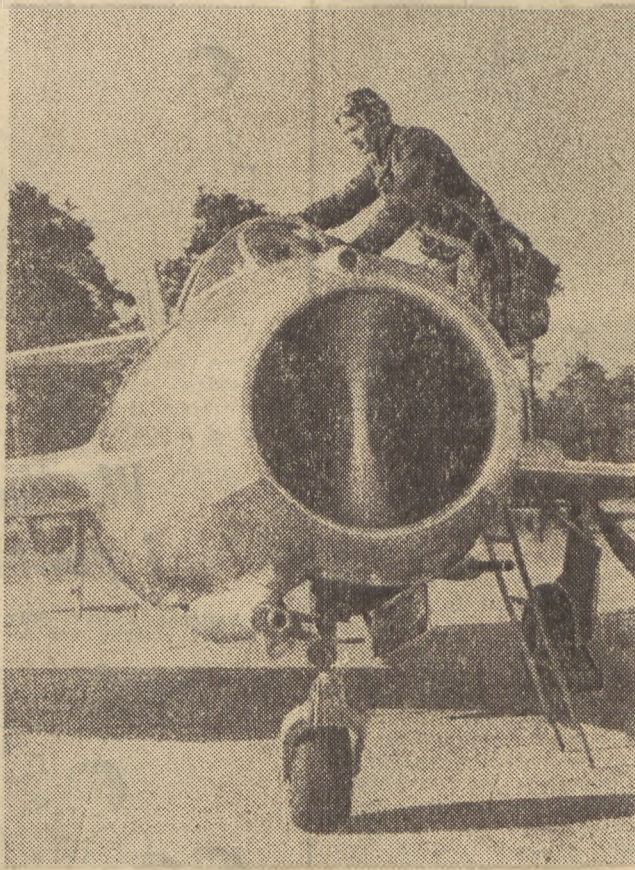
W okolicy Dnia Wojska Polskiego zastępca przewodniczącego Rady Ministrów NRD — generał pułkownik Stoph oraz szef sztabu dowódcy Politycznej Ludowej — generał porucznik Hoffmann nadesłali na ręce Ministra Obrony Narodowej PRL — Marszałka Polityki K. Rokossovskiego depesze z życzeniami, w której podkreślają, że wierzają, iż NRD i Polskę służy sprawie utrzymywania pokoju, bezpieczeństwa i niezależności obu krajów oraz obronie budownictwa socjalistycznego.

W kilkunastu dniach nie notowano w naszych lasach tak wielkiej ilości grzybow, jaka pojawiła się w ciągu ostatnich kilku tygodni. Placówki Centralnego Zarządu Leśnej Produkcji Niedrzwianej skupują od zbieraczy blisko 100 ton grzybow dziennie, czyli prawie dwukrotnie więcej niż w tym samym czasie ubiegłego roku. Po lasach na grzybobranie organizowane są liczne wyprawy z zakładów pracy i szkół.

W Zakopanem odbyła się prapremiera filmu „Mieki i Krzyż”. Jest to film dokumentalny fabularyzowany, oparty na faktach autentycznych wydarzeń uratowania rannych partyzantów przez leśniczek i chłostów w czasie wojny. W filmie występują autentyczni uczestnicy bohaterskiej wyprawy.

Jeden z członków kół ra-

Po zakończeniu uroczystości odbyła się defilada obu wyróżnionych jednostek. Na czele defilady — okryty chmurą sztandar Pułku towarzyszący mu w jego szlaku bojowym podczas minionej wojny oraz sztandar przedchodzący ZG ZMP. Defiladę otworzył przelot trójki myśliwców odrzutowych. Nie udało ich na zdjęciu, gdyż były zbyt szybkie, niż refleks fotoreportera...



Te uspaniałe maszyny polskiej produkcji w rękach pilotów Pułku „Warszawa” są groźną bronią. Właśnie na mistrzowskie opomowanie uładowani tymi odrzutowcami Pułk otrzymał sztandar ZG ZMP. Sztandar znalazł się w godnych rękach.

Foto: WAF

Dzięki współzawodnictwu Polepszają się warunki bytowe mieszkańców hoteli robotniczych

Skutecznym czynnikiem polepszania warunków bytu mieszkańców hoteli robotniczych okazało się współzawodnictwo. Przyjmuje ono różnorodną formę. Obejmuje kierownictwo, personel oraz mieszkańców poszczególnych hoteli.

Hotel Robotniczy nr 1 Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego — Północ w Stalinozdrożu należy dziś do przodujących hoteli robotników budowlanych w woj. stalinozdrożskim. Jego mieszkańcy zgłosili akces do współzawodnictwa między hotelami zorganizowanego przez Związek Zawodowy

Pracowników Budownictwa. Jeszcze pół roku temu hotel ten sprawiał ponurą twarz. Zaczęło się od wyboru nowego samorządu, którego przewodniczącym został ogólnie szanowany w ZBM technik normowania — Stanisław Rzepka. Nowy samorząd postawił sobie zadanie zlikwidowania pijan-

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 246 (1696) B Warszawa, sobota 15 października 1955 r. Cena 20 gr

Spełniły się marzenia żołnierzy rewolucji 1905 r. Na nas spoczywa obowiązek budowy dzieła, które rozpoczęli

Akademia w Warszawie w 50 rocznicę rewolucji 1905 r.

13 bm. wieczorem w sali kongresowej Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina odbyła się akademicka poświęcona 50 rocznicy walk rewolucyjnych 1905 roku w Warszawie — zorganizowana przez Stołeczny Komitet Frontu Narodowego i WRZZ.

Za stołem przewodnim, nad którym widniała biało-czerwona i czerwona sztandary oraz pałeczniki, zasiadli: sekretarz KC PZPR — Jerzy Morawski, wicemarszałek Sejmu Józef Ogiński-Michalski, przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz, przedstawiciele KW PZPR, Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego, WRZZ, Rady Narodowej m. st. Warszawy, weterani walk rewolucyjnych 1905 — 1907 roku, przedstawiciele pracy oraz przedstawiciele świata kultury i nauki.

Salę kongresową wypełnili licznie przybyli mieszkańcy stolicy oraz uczestnicy zakończonych w tym samym dniu sesji naukowej, poświęconej 50-leciu rewolucji 1905 — 1907 roku na ziemiach polskich. Obecni byli również uczeni zagranicą — uczestnicy sesji.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego, akademickie zgłosiła uczestnicząca walka rewolucyjna 1905 roku, członek przysięgi PAN — prof. Natalia Gasiorowska, po czym przewodniczący CRZZ — Wiktor Kłosiewicz wygłosił referat pt. „Warszawa w rewolucji 1905 roku”.

Burza rewolucyjna — powiedział m. in. w swym referacie W. Kłosiewicz — która ogarnęła imperium carskie na wieść o krwawej masakrze petersburskich robotników, podjęła do walki liczne ujemnie przez carat narody. W walce tej, pełnej przykładać bezgranicznego męstwa i bohaterstwa, jedno z czołowych miejsc przypadło klasie robotniczej Królestwa Polskiego, a zwłaszcza ludowi pracującemu naszej stolicy — Warszawie.

W ten sposób proletariatu polski stał się tą klasą, która po upadku powstania styczniowego pierwszą podjęła sztandar walki przeciw uciśkowi carskiemu i sztandarowi tegoż nie wypuściła ze swoich rąk. Walka rewolucyjnego proletariatu Warszawy i innych miast

Lepiej zaopatrzyć opolskie sklepy w odzież jesienno-zimową

(Kor. wł.) Robi się coraz chłodniej. Nie więc dziwnie, że w odzieżowo-obuwianych sklepach opolskich widzi się z każdym dniem coraz więcej ludzi zaopatrujących się w zimową odzież. Wśród kupujących najwięcej chęba matek.

— Czy są śpioszki? — pada pytanie jednej z matek czekających przy dziale odzieży dziecięcej w Opolskim Domu Towarowym.

— Nie ma — odpowiada ekspedientka.

Kobieta odchodzi z westchnieniem: — Obeszłam wszystkie opolskie sklepy i nie mogę kupić śpioszki.

W opolskich placówkach handlu uspołecznionego od jakiegoś czasu odczuwa się również poważne braki w zaopatrzeniu sklepów nie tylko w śpioszki dla niemowląt. Brak jest takich bucików, m. in. tzw. wyrotek w cenie 13 zł. Bardzo mały jest wybór kaftaników, rajtuzków i innej dziecięcej odzieży.

Od dwóch lat MHD w Opolu zapowiada otwarcie sklepu tzw. „raju dziecięcego”. Sklepy takie posiadają już niektóre miasta powiatowe jak np. Brzeg. Matki mogą się w nim zaopatrzyć w odzież dziecięcą, zabawki, wózki itp. Niektóre matki wyjeżdżają nawet z Opolu do Brzegu, aby poczynić zakup. Nie wiadomo dlaczego Opolu — miasto wojewódzkie, nie może doczekać otwarcia takiego sklepu.

Warto, aby handel uspołeczniony pomyślał o lepszym zaopatrzeniu opolskich sklepów nie tylko w dziecięcą odzież i obuwie, ale także w męskie zimowe rękawiczki skórzane, w ciepłe swetry męskie i pozostałą odzież zimową, której odczuwa się brak. W. LULEK

(Razem, młodzi przyjaciele!)

Przed batalią o postęp techniczny w 5-letce

NA STARCIE: młodzi technicy i inżynierowie krakowscy

KRAKÓW (kor. wł.). Ostatnio odbył się w Krakowskich Zakładach Wytwarzających Materiały Elektrotechniczne zjazd młodych inżynierów i techników-mechaników z zakładów przemysłu metalowego woj. krakowskiego. Wzięło w nim udział około 100 delegatów.

WILASIE w chwili gdy po ogłoszeniu referatu przez mgr inż. Lucjana Kopsa, sekretarza Rady Naukowo-Technicznej przy Zarządzie Okręgowym Zw. Zaw. Metalowców zahuczały syreny, a potem ozwały się dźwięki orkiestry, zwiastujące wykonanie planu sześciolatniego przez KZWM, najeżdżając z zebranych pomysłów o nowym planie pięcioletnim, w który młoda inteligencja techniczna wkracza pod hasłami wzięcia aktywnego udziału w rozwoju postępu technicznego.

DZIESIĘĆ i dwie, szesnaście, trzydzieści, sześćdziesiąt i sześćset — co to za magiczny ciąg liczb? Uważajcie: zakreślenie prętu ręcznym wkrętkiem trwa około 10 sekund, a wkrętkiem elektrycznym tylko 2 sekundy. Przy robotach seryjnych oszczędność czasu i wysiłków robotnika olbrzymia.

Szesnaście razy więcej wydajność ręcznego pilowania metalu pilnikiem, zależąca od nacisku ręki ludzkiej przeciętnie — 60 suwów na minutę, wydajność pilnika mechanicznego 600 suwów. Zastąpić pracę rąk pracą maszyn — oto do czego zmierza postęp techniczny.

NA drodze upowszechniania postępu technicznego wiele jest trudności, które trzeba przezwyciężyć. Mówiono o nich szczerze i otwarcie. Zastanawiano się...

dlaczego Andrzejowska Fabryka Maszyn obchodziłaby właśnie jubileusz wyprodukowania dwutysięcznej torkarki TUE, zdecydowanie przestarzałej i wykazującej szereg podstawowych błędów konstrukcyjnych i technicznych, a Centralny Zarząd Przemysłu Maszynowego przewiduje w planie 5-letnim dalszą produkcję tych torkarek?

dlaczego tylko cztery zakłady spośród 151, które zapoznały się z nową metodą ostrzenia narzędzi przez Instytut...

CAF — fot. Uklejewski

Uczestnikom konkursu na uprawę kukurydzy — odpowiadamy!

Nie młóćcie kukurydzy!

Przesłałam wam przeciętne kaczany, które urosły na polu. Ojciec zachwycił się moim polemkiem. Kiedy kukurydza była jeszcze mała to zawsze mówił, że z tego nic nie urośnie. Teraz, kiedy kukurydza już urosła i zakisła zieloną masę, to burdzo mi się to podoba.

Opowiada wszystkim chłopom, że kukurydza jest potrzebna w każdym gospodarstwie. Wielu gospodarzy w naszej wsi przekonało się, że to bardzo wartościowa roślina i na przyszły rok będą ją

podobne pytania zadają nam koledy: Edmund Plet rzak z Lubek, Paweł Obockiewicz z Kielcina, Franciszek Antczak z Gozdowa, Czesław Bury z Olszka, Jan Kupczyk ze Smolcu i wielu innych.

Jeśli na Waszym polu konkursowym kukurydza pastwana osiągnęła pełną dojrzałość, to nie tylko możecie, ale nawet radzimy Wam zebrać ją na nasienie. Wybierzcie w tym celu jak najdorodniejsze kolby i przechowajcie w przewiewnym miejscu. W przyszłym roku będziecie mogli obciąć swoje poletki własnym ziarnem.

W tym wypadku w dzień nliczku zapiszcie osobną wagę kolb, a osobno łądę wraz z liśćmi.

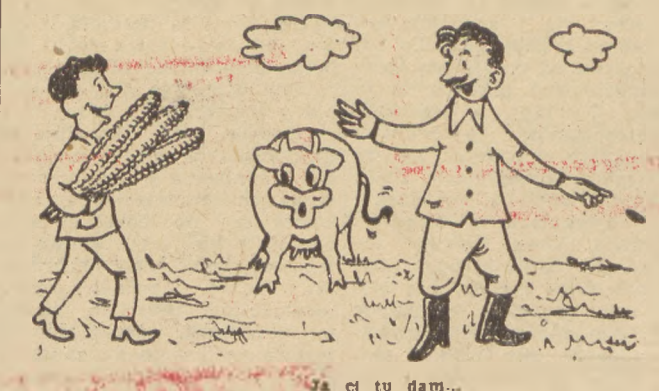
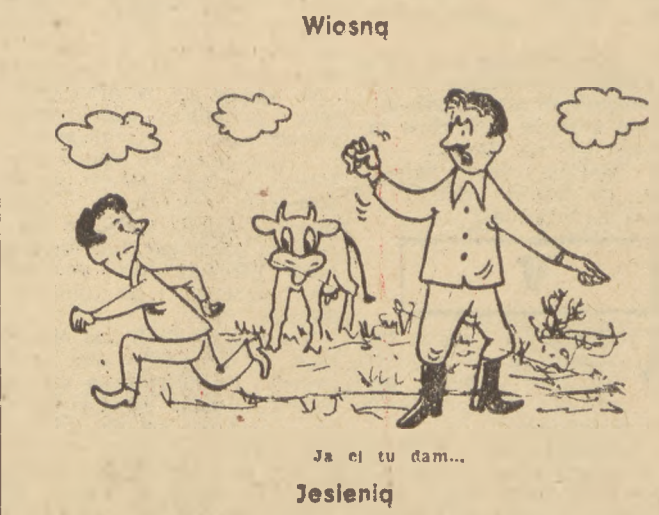
Kukurydzy przeznaczanej na zieloną masę czy też na ziarno nie młóćcie, ważyć ziarno w kołbach. Młóćcie należy na wiosnę, przed przystąpieniem do siewu. Jeśli chodzi o zbiór kukurydzy na kiszonki, to przypominamy, że należy podać w dzienniku łączną wagę kolb i łądę.

Wielu naszych uczestników konkursu już nadesłało swoje dzienniczki, a niektórzy nawet pojedyncze kolby pięknej kukurydzy. Prosimy, aby ci wszyscy, którzy już dokonali zbioru swej kukurydzy przysłali nam jak najwcześniej dzienniczki.

W niedługim czasie komisja nasza przystąpi do oceny wyników Waszej pracy, którą prowadzicie przez całe lato na swoich poletkach doświadczalnych.

RED.

Nie jeden młody nowator chce uprawiać kukurydzę na polu. Doświadczalnym miot kłopoty z otrzymaniem od ojca kilku, a często nawet jednego ara ziemi.



W ten sposób młodzi hodowcy kukurydzy uniknie podobnych trudności w przyszłym roku.

Czy „robota” i dyskusja to pojęcia przeciwstawne?

(Artykuł dyskusyjny)

I

JEDNEGO z moich przyjaciół zastałem niedawno w redakcji „Sztandaru Młodych” zakopanego bez reszty w zasywkach tej szanownej gazety. Czytał, kiwał głową i wzdychał.

— Popatrz, bracie — powiedział — ile napisano i nagadano mądrych rzeczy w okresie Zjazdu ZMP... I co z tego wyszło?

Nie powiedział co z tego wyszło. Tylko jeszcze raz westchnął.

Muszę powiedzieć, że z taką westchnięciową oceną połączonych wyników w życiu ZMP spotykałem się często. I nie mogłbym powiedzieć, że jest ona zawsze bezpodstawna.

II

KRÓTKO przed Zjazdem pamiętam, zaalarmowała nas widoczna w terenowym aktywie ZMP bierząca wobec zjazdowych problemów. Zastanawialiśmy się z paroma towarzyszami, czy nie powinno się przesuwać terminu Zjazdu dla lepszego przygotowania organizacji do wielkich decyzji, które na nim miały spaść. Zresztą i w tym kierunku przedzjazdowej na lamach „Sztandaru Młodych” wskazywano na to, że nie należy powołać zmian w organizacji przysięgę się bez dostatecznie pełnego udziału kadry ZMP, że zamierza się postawić przed tą kadra zadania, do których nie ma przygotowania, i to bez jej — nie tylko należącego — ale właściwie w ogóle jakiegokolwiek ustosunkowania. Z tego powodu zmieniał organizację starymi metodami.

Argumenty przeciwnie były wówczas przekonywujące. Sprowadzały się one do tego, że Zjazd nie musi, a nawet w naszych warunkach nie może koniecznie przebiegać wieloletnio. Wszystko czego od niego możemy wymagać, to by dzieło przemian zapoczątkował, by najgłębiej, choćby nawet niepełnie, wskazywał kierunki i płaszczyzny poszukiwań w organizacji, poszukiwań, których efektem będą dopiero rzeczywiste zmiany. Inaczej mówiąc, wynikało, że chcemy Zjazdem dyskusję nad kierunkami przemian także wśród kadry dopiero zapoczątkować.

Zjazd odbył się więc bez gruntownej dyskusji wśród kadry. Minęło sporo miesięcy. Czy sprawy potoczyły się w tym czasie według wyżej wyłożonych założeń?

W praktyce Zjazd dyskusję zakończył. Dyskusję, której — przypominać — w odniesieniu do kadry nie było. Wystarczy, jak owi moi przyjaciele, zaliczyć do zwycięstwa „Sztandaru Młodych”, przebieg numeru „Walki Młodych”, czy wreszcie porozmawiać z aktywnym centralnym, wojewódzkim, powiatowym (że zastępuje podział „szczeblowym”), by nie mieć wątpliwości, iż żaden z wielkich, zasadniczych problemów ZMP nie został po Zjeździe wśród kadry zetempowiskiej przedyskutowany do końca. Milczała kadra organizacji przed Zjazdem i milczy do dzisiaj.

O co właściwie idzie? Czy to milczenie kadry ma dla organizacji jakieś znaczenie? Przecież mimo wszystko robi się w ZMP po Zjeździe sporo: przeprowadzona została służna w zasadzie reorganizacja struktury aparatu ZMP, reorganizacja jest szkolenia... A czyż nie o to chodzi, by zmieniać robotę? Czyż to nie ważniejsze od „jakichś tam” dyskusji? Skoro przeprowadza się służne zmiany, to nad czym dyskutować?

III

NIE chodzi oczywiście o to, by „odłożyć” na jakiś czas robotę, a wziąć się za dyskusję. Robota, czyli praca organizatorska wśród młodzieży we wszystkich dziedzinach budownictwa socjalistycznego, jest naszym podstawowym zadaniem, tak jak konkretny udział młodzieży w tym budownictwie jest podstawą socjalistycznej wychowania. Rzecz natomiast w tym, że warunkiem wartości i skuteczności własnej tej roboty jest zrozumienie jej.

Wiemy drodzy i oklepamy przykład. Gdy działacz ZMP przeprowadza w kole uchwale o usunięciu z organizacji chłopca — pocatowanie dziewczyny — robi on przecież robotę. Organizuje zebranie, zabezpiecza frekwencję, przygotowuje referat. Wiele energii zużywa na przeprowadzenie akcji mającej na celu — według jego przekonania — umocnienie wśród kolegów socjalistycznej moralności. A przecież popełnia błąd i jego robota obraca się przeciwko sprawie, która ma służyć. Dlaczego? Bo fałszywie rozumie sens zadania, jakie przed nim stoi — w danym wypadku walkę z demoralizacją.

Albo inny, bliższy przykład. Wzamy problem szkolenia ideologicznego. Jest już w tej sprawie uchwała Prezydium ZG ZMP. Dlaczego poważnie

zmiany, jakie chce się służnie wprowadzić w tej niezwykle ważnej i nader zaniebanej dziedzinie pracy organizacji, przygotowywane są bez należytego udziału kadry zetempowiskiej? Dlaczego przed podjęciem uchwały w takiej zasadniczej kwestii nie przeprowadził się jakiegokolwiek dyskusji (próby takiej były) wśród aktywu, wśród szerokiej kadry ZMP, a nie zaś szkodziłyby sprawie i wypowiedzi pedagogów, intelektualistów czy działaczy partii.

Pamiętam, że to nie sprzyja wypracowaniu nowego systemu szkolenia — maksymalnie najlepszego, że zuboża autorów uchwały o myśli i doświadczenia wielu ludzi. Ale z punktu widzenia realizacji tej uchwały, wykonawstwa, czyż może być obojętne, jak ją przyjmują kadra organizacji? Bezmyślnie czy tworząc? Mechanicznie, czy ze zrozumieniem?

Nie zamierzam oczywiście występować tu przeciw wykonaniu uchwały. Chcę tylko wskazać, że o ile nie zaczniemy tworzyć warunków sprzyjających rozwojowi umysłowej aktywności kadry ZMP, niebezpieczeństwo wypaczenia zasadniczych uchwał organizacji będzie właśnie wzrastać.

Dlatego powiadam: nie chodzi o odłożenie roboty i dyskusji dla dyskusji; chodzi o to, że bez zrozumienia sprawy nie może być dobrej roboty, a warunkiem zrozumienia sprawy jest jej przedyskutowanie. Dlatego musi działać najwyżej niepokój milczenia kadry na temat wszystkich węzłowych problemów organizacji.

IV

O to teoretycznej służności tego, że o organizacji „decyduje” jej kadra wszyscy są na ogół przekonani.

Nie wzbudzi także chyba większej dyskusji sprzeczowanie, co rozumiemy przez termin „kadra”. Ja rozumiem przede wszystkim i głównie aparat organizacji. Fakt stawiania tej tylko grupie aktywu pewnych szczególnych wymagań (np. w dziedzinie światopoglądu), jest dla mnie jednym z dowodów, iż tak traktowany jest on w ogóle.

I tu dwie zasadnicze uwagi. Po pierwsze samo uznanie decydującej roli kadry podlega za sobą uznanie jej odpowiedzialności za wypaczenia, schorzenia organizacji, (czy trzeba poza tym udowodniać, że faktycznie, rzeczywiście rozsądnym ogromnie większość chorób trawiących organizację, a podanych diagnozie w dyskusji zjazdowej więc: biurokratyzm, komenderowanie, łamanie demokracji, sekciarstwa — był właśnie aparat?)

Po drugie — i to jest stórkroć ważniejsze! — całkowity niemał, nieprawdopodobny wprost brak udziału w zjazdowej dyskusji publicznej pracowników aparatu, kadry organizacji jest najstraszliwym dowodem i sygnałem, iż kadra ta niejednokrotnie pozostaje w tyle w stosunku do szerokiego aktywu, że więc musi oddziaływać hamująco na rozwój organizacji.

Czy może być coś bardziej zatrważającego? Dopuszcziliśmy do stanu, w którym kadra organizacji staje się — czymś bezosobowym, w którym coraz mniej jest rzeczywistych działaczy, tzn. ludzi reprezentujących sobą jakieś własne poglądy, dążenia, koncepcje, tzn. ludzi znanych szerzemu ogółowi z racji swych zalet umysłowych i zdolności organizatorskich, a zamiast tego mamy aparat, masę nieczym nie różniących się od siebie, wykonawców. Odrobnie wytyczne i oddolna sprawozdawczość — oto do czego niejednokrotnie doprowadza się treść pojęć: aparat, kadra.

Oto i istota zjawiska milczenia. Ale dalej przecież tak jechać nie można. Nie wolno! W najoczywistszy sposób podkopuje się tym służnie, potrzebne organizacji wnioski Zjazdu! To właśnie jest przecież grunt, na którym rodzi się i rodzą wypaczenia.

V

WYBACZY mi chyba to. Jaworska, że przytoczę tu treść rozmowy prywatnej, jaką niedawno z nią prowadziłem.

W rozmowie tej mówiłem o obserwacjach wniesionych z wycieczki po kraju, która odbywała w czasie Festiwalu. Otóż w czasie tej wycieczki spotkałem się i znaną mi z wieloma ludźmi znacznie odlegającymi od przyjętego obrazu przeciętnego pracownika aparatu. Oczyszczeni, o szerokich zainteresowaniach, zorientowani nie tylko w polityce, ale we wszystkich dziedzinach życia, z którymi możliwa jest dyskusja o artykułach w ostatnich numerach „Nowej Kultury”, „Przeglądu Kulturalnego”, którzy nie mogą już żyć bez teatru czy muzyki, a przede wszystkim rzeczywiście myślący, ideowi, nie tylko w sensie emocjonalnym, ale i intelektualnym.

Podkreślam to tak mocno, gdyż jakże często spotyka się jeszcze wśród kadry zetempowiskiej takich jak ów asystent szkoły organizacyjnej ZMP, o którym pisze Siekierska w „Trybunie Ludu”, alarmując m. in. jego przykładem nieuctwo i ciasnotę umysłową zbyt wielu kandydatów na INS.

Gdy zaś opowiadałem towarzyszącemu Javorskiej o tych moich spostrzeżeniach zrobiła ona niezwykle istotną uwagę, której treść była mniej więcej taka: „Rzeczywiście, mamy dużo rutyniarstwa, zaściankowości, „besowienstwa”, i z drugiej niewątpliwie nowych — w sensie: żywych, myślących, twórczych — ludzi. Całe nieszczęście polega na tym, że ci ostatni nie są namacalnie widoczni. Ich wartości nie doświadczone wykazują się w konkretnych pracach, ich wynikach. Chcąc posłuchać kronikarzy, zapoznać się z pracą kadry... od podszewki? Wydaje nam się, że warto. A więc...”

VI

JEZELI w kadry, która decyduje o organizacji, sytuacja jest na ogół zła, to sprawy jej powinny stać w centrum naszej uwagi. Gdy zaś przy tym wszystkim nie jest tak ważkiej części orga-

WYCIŃKI z gazet pod wielkim tytułem podkreślonym czerwonym linijką: **Pierwszego lipca rozpoczyna my współzawodnictwo.** U dołu strony kronikarz brzydki pafawagowskiej — Józef Prus odział jedno słowo: Start... Tekstu pisanego przybywało. To już nie okres przygotowań do współzawodnictwa, to okres walki o realizację zobowiązań. Zapiski — kronikarza przepłatają się z notatkami prasowymi, uzupełniami „oficjalne dane” szczegółami z codziennego życia. Nie po samych rachach stają członkowie stynnej w kraju brzydki. Chcąc posłuchać kronikarzy, zapoznać się z pracą kadry... od podszewki? Wydaje nam się, że warto. A więc...”

1 lipca
Start...
9 lipca

Byłem dziś z Jankiem w Radio — nagrano audycję. Berlin będzie transmitował. Korzystamy z tego środka, by odzwierciedlić się kolegom z Ammendorfu za nagrane dla nas pozdrowienia. Treść audycji: brzydka i nasza praca, metody itp.

Zbyt szybko zdobywamy popularność — aby tylko nie przelaskrawiono naszych możliwości.

15 lipca
„Spotkanie w Zgorzeliu nie doszło do skutku. Nie załat-

wiono przejścia przez granicę, a szkoda. Brygada z Ammendorfu była w Zgorzeliu cały dzień.

Nasze współzawodnictwo to nie tylko praca zawodowa, ma ono znaczenie polityczne. Może ta strona jest nawet ważniejsza — nie wiem. Nikt nie mówi na ten temat...”

25 lipca
Narzędzia są droższe od produktów. Dlaczego? Np. nóż Kolesowa; choć jest technologicznie wprowadzony do produkcji od roku, do dziś nie ma dla jego zastosowania żadnej instrukcji.

„Istnieją dwie teorie. Jedna, że „Kolesow” powinien pracować na dużych obrotach i na małym posuwie, druga, że na małych obrotach i dużym posuwie.

„Będę twardo stał, że tylko na wolnych. Bó i maszyna nie zagrzewa się równie. Zdaje mi się, że nadmierne koszty „Kolesowa” tkwią w nieprawidłowym szlifowaniu noży i w zbyt szybkich obrotach.

1 sierpień
„Minał pierwszy miesiąc współzawodnictwa. Wielka szkoda, że nasza komisja nie może się tą sprawą zająć. Chodorski (przewodniczący ZMP) na Festiwalu, dyr. Slusarek ma urlop, a kierownik zaprzętniętą głowę wydziałem. Wychodzi na to: że dużo opekunków, a w rzeczywistości — nikt.

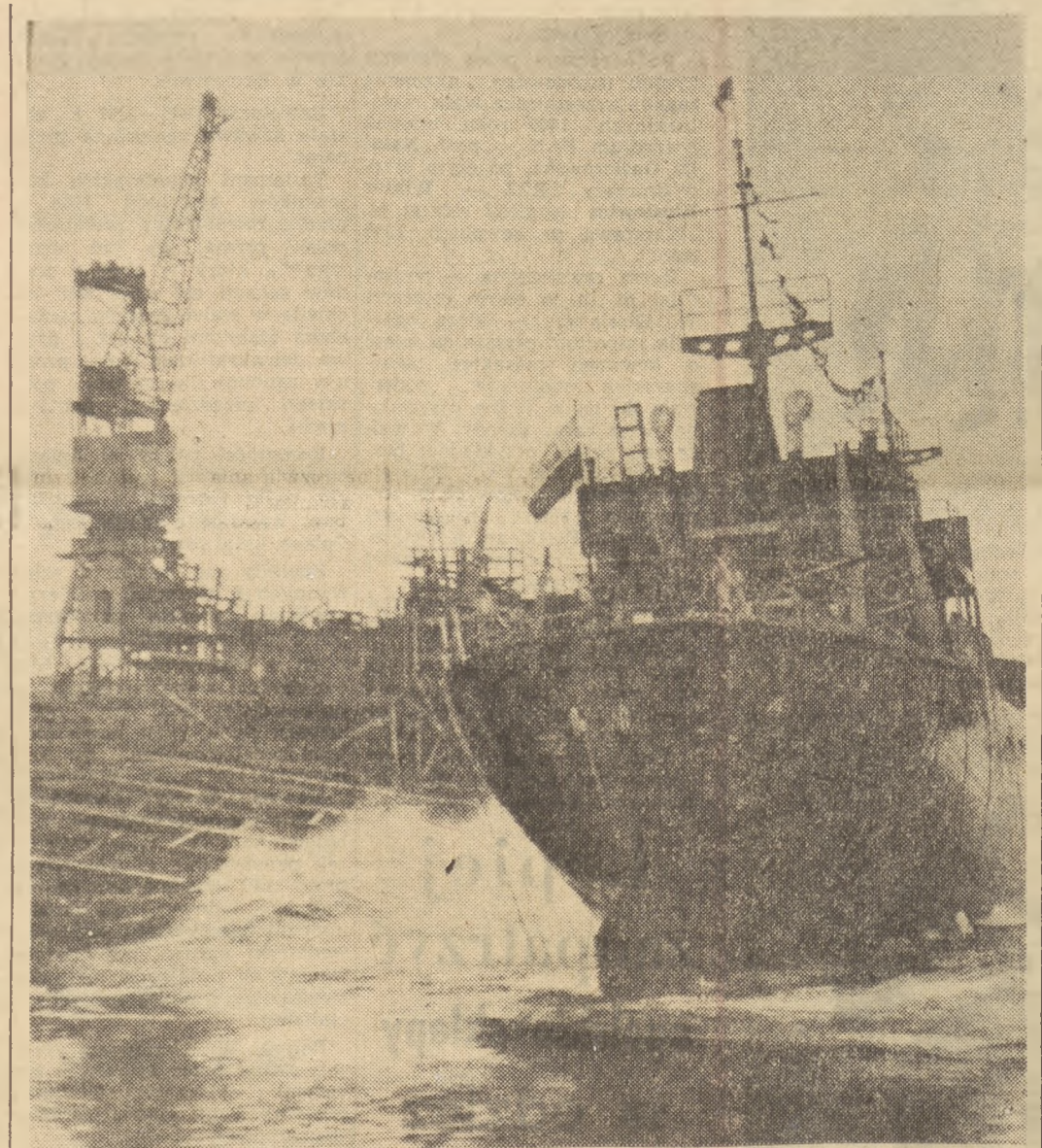
25 lipca
Narzędzia są droższe od produktów. Dlaczego? Np. nóż Kolesowa; choć jest technologicznie wprowadzony do produkcji od roku, do dziś nie ma dla jego zastosowania żadnej instrukcji.

„Istnieją dwie teorie. Jedna, że „Kolesow” powinien pracować na dużych obrotach i na małym posuwie, druga, że na małych obrotach i dużym posuwie.

„Będę twardo stał, że tylko na wolnych. Bó i maszyna nie zagrzewa się równie. Zdaje mi się, że nadmierne koszty „Kolesowa” tkwią w nieprawidłowym szlifowaniu noży i w zbyt szybkich obrotach.

1 sierpień
„Minał pierwszy miesiąc współzawodnictwa. Wielka szkoda, że nasza komisja nie może się tą sprawą zająć. Chodorski (przewodniczący ZMP) na Festiwalu, dyr. Slusarek ma urlop, a kierownik zaprzętniętą głowę wydziałem. Wychodzi na to: że dużo opekunków, a w rzeczywistości — nikt.

W stoczni Im. Komuny Partyjskiej w Gdyni wodowano na 23 dni przed ustalonym terminem nową jednostkę morską „B. 53/33”. Brygada młodzieżowa z wydziału wyposażeniowego, w odpowiedzi na apel CRZZ zobowiązała się wyposażyć nową jednostkę na miesiąc przed terminem. Na zdjęciu: tak zwane boczne wodowanie statku.



W stoczni Im. Komuny Partyjskiej w Gdyni wodowano na 23 dni przed ustalonym terminem nową jednostkę morską „B. 53/33”. Brygada młodzieżowa z wydziału wyposażeniowego, w odpowiedzi na apel CRZZ zobowiązała się wyposażyć nową jednostkę na miesiąc przed terminem. Na zdjęciu: tak zwane boczne wodowanie statku.

nizacji zaczynały być dostrzegane procesy samorutynnych przekształceń, narodzin nowego, cennego i potrzebnego typu aktywności — tym niezbędnej i pilniejszej stała się skoncentrowanie tu uwagi, podjęcie jak największych wysiłków do celu pomocy owym procesom.

A wydaje się, że brak jest w tym kierunku jakiegokolwiek poważniejszych poszukiwań.

A wydaje się, że trudno w tej sytuacji o coś gorszego jak tolerowanie milczenia kadry przed Zjazdem, godzenie się z tym milczeniem po Zjeździe, brak jakiegokolwiek wysiłków dla rozbicia tego milczenia obecnie.

Sytuacja w ZMP jest obecnie taka, że „z dyskusjami skończono”, a przystąpiło się „do roboty”. Robota rzecz chwałebna — ale co ona da, gdy nie ma bynajmniej pewności, której z bardzo wielu problemów, jakie na Zjeździe zostały zadedykowane, zasługują, są w istocie rzeczy rozumiane przez kadry, skoro ta milczała i milczy. Robota — rzecz dobra, ale jakże przeprowadzać niezbędne zmiany w kadry dla umocnienia i rozszerzenia tego co nie jest cenne, skoro akceptuje się milczenie tych, co nie mają nic do powiedzenia w zasadniczych sprawach organizacji i tych, którzy do powiedzenia mają bardzo wiele, gdy osłania się tolerowaniem tego milczenia. Jaką pracę wszelki metlik ideologiczny, nieuctwo, ciasnotę umysłową, panoszącą się jeszcze w kadry organizacji. Rzecz w naszej organizacji najstraszniejsza, najboleśniejsza i najgroźniejsza, to właśnie milczenie kadry. Wszystko w tym można ukryć i kryje się, za-

W tym związany jest fakt, że chyba kadra nie ma właściwie w ZMP konkretnie określonej roli dyskusyjnej. „Walka Młodych”, która powinna i mogłaby spełnić rolę dyskusyjnego czasopisma kadry jest od takiej koncepcji jak najdalej. Warto by albo szybko przekształcić w tym kierunku „Walkę Młodych”, której rola jest obecnie i tak znikoma, albo utworzyć wewnętrzny organ, obliczony na dyskusyjny, biuletyn dyskusyjny, w którym kadra mogłaby swobodnie wyrażać swoje poglądy (choć by nawet wątpliwe) i wspólnie szukać rozwiązań zasadniczych problemów organizacji.

Problemów jest przecież sporo. Wiadomo jakim trudnym orzechem do rozgrzygnięcia jest np. znalezienie metod kierowania, które by rozwijały inicjatywę i samodzielność. Albo na czym polegać powinna w codziennej pracy „walka z młodzieżą”. Albo co oznacza upowszechnianie doświadczeń, czemu ma służyć, jaki ma mieć charakter?

„Ale sedno rzeczy leży w zrozumieniu, że rozwinięcie ideologicznych i politycznych dyskusji w ZMP, rzekłbym „roz-dyskutowanie” kadry zetempowiskiej, jest rzeczywiście węzłową kwestią dla organizacji. Nieszcześnie jest brak tego zrozumienia, brak pracy nad stwarzaniem warunków, w których kadra przywykłałaby do współzawodnictwa swoim zdaniem w decydowaniu o sprawach organizacji i do poszukiwania rozwiązań swoich własnych wątpliwości w dyskusjach.

VII. „Siedź spokojnie — nie kręć się”!

Naszą warszawską cześćkę Leszek Białkowski ma rade pisać, że grzeszność obowiązywać winna wszystkich bez

„Gdzieś w kacie poszły to ruch karły: „19, 20, fu, na, dawaj dalej itp.”. W innym miejscu kwartet „szkolniaków” rozpoczyna coś w rodzaju śpiewu: „Raz Mariana, szła pijana, raz wędził ją stróż”. Jeszcze gdzieś indziej dwóch „wzrostków” w ciemnym korytarzu przewodzi zawzięcie flircie z 15-letnią dziewczynką, która powabommi ruchami i pełnymi złośliwymi spojrzami próbuje i uścisnąć pomoc ze strony organizacji zetempowiskiej”.

Wskutek uderzenia rozhuowanego młodzieńca kształt niebystro foremnym. Tam znów ktoś celnym splunieniem dobiedzie udróż potężonego entuzjazmu koleżankę i kolegoła cenne „trofeum myślowe”.

W liście Edwarda znajdują się wnioski:

„Wysilek grona profesorskiego w wychowywaniu kulturalnego młodziego człowieka musi znaleźć appropriate i uścisnąć pomoc ze strony organizacji zetempowiskiej”.

Następny „apel” Edwarda Gabary przerosł nas do waga-

gonu porażki, którym młodzież dojeżdża do szkoły:



„Gdzieś w kacie poszły to ruch karły: „19, 20, fu, na, dawaj dalej itp.”. W innym miejscu kwartet „szkolniaków” rozpoczyna coś w rodzaju śpiewu: „Raz Mariana, szła pijana, raz wędził ją stróż”. Jeszcze gdzieś indziej dwóch „wzrostków” w ciemnym korytarzu przewodzi zawzięcie flircie z 15-letnią dziewczynką, która powabommi ruchami i pełnymi złośliwymi spojrzami próbuje i uścisnąć pomoc ze strony organizacji zetempowiskiej”.

Wskutek uderzenia rozhuowanego młodzieńca kształt niebystro foremnym. Tam znów ktoś celnym splunieniem dobiedzie udróż potężonego entuzjazmu koleżankę i kolegoła cenne „trofeum myślowe”.

W liście Edwarda znajdują się wnioski:

„Wysilek grona profesorskiego w wychowywaniu kulturalnego młodziego człowieka musi znaleźć appropriate i uścisnąć pomoc ze strony organizacji zetempowiskiej”.

Analizując cały miesiąc widać, że pierwsza dekada była dobra. Potem gorzej. Wielka kampania o „Gishold” zakończyła się naszym zwycięstwem. Ale obrabiarzka po oddaniu z remontu pracowała tak, że trzeba było dwa razy do usuwania usterek. Po ważnie osłabło tempo pracy, nawet Janek Tabaka „lazi” po hall. Były co prawda bardzo upalne dni. Temperatura w hall 40 stopni.

Wymieniony wczoraj silnik „wysiadł”. Mam robić na ziele na starej maszynie. Jak pójść? Kazik zobowiązał się dać produkcję i za Jan-ka, który jest na Festiwalu. Czy zdołam zabezpieczyć swój materiał ze swego stanowiska? Rozmowy o Festiwalu.

28 sierpnia
Odwiedził nas Fritz Bohme, sekretarz FDJ z Halle. Fajny chłopak. W wiecznym nie przypomina niektórych naszych organizacyjnych „dygnitarzy”.

„Marian zastępuje mnie — i nie może osiągnąć maksymalnej wydajności, bo Edek nie nadaje. Ej, minął się ten chłopak z powołaniem! Ryć mu pielegentem, a nie tokarzem!”

31 sierpnia
Jutro ide do roboty. Zbliża się nowy rok szkolny i w ogóle 24 godziny na dobę to dla mnie za mało. Wnioski racjonalizatorskie złożył: Janek Tabaka — 7, Piotrek Kos — 1, ja — 4, a reszta?

3 września
Marian pokazał, że tam gdzie są chęci nie ma nic trudnego. Ja ciągnę 211 proc. Jak dalek tak podjęcie, to przekonam niedowiarów, że właściwe stosowanie noża Kolesowa poważnie przyspiesza skrawanie.

Obliczyłem wyrobieństwo za sierpień. Średnio dla całej brygady wypadło 153 proc. W czerwcu było tylko 138 procent.

10 sierpnia
Janek wrócił z Warszawy, pozostawiał papierosami „festiwalowymi”. Z Ammendorfu nikogo nie ma, jest tylko sekretarz FDJ z okręgu Halle Fritz Bohme. Ma być u nas. Marian nawiał z pracy na II zmianie. Manto łobuzowi! Tak nas skompromitowali!

11 sierpnia
Nareszcie jest nowy silnik!

Inż. Wierzejewski mimo naszej próby o pomoc techniczną, nie miał czasu pamiętać o tym... choć obiecał.

Jasno „lazi”, i myślę, że po Festiwalu sama maszyna na będzie chodzila. A jakże!

27 sierpnia
Duża przerwa w notatniku — ale jestem na urlopie. Odwiedzam jednak warsztat. Piotrek wpadł na pomysł cięcia rur przy pomocy 2 noży na 48W i wychodzi to nieźle! Na innych wymiarach trudno powiedzieć jak pójść.

Ciągle mała wydajność na reolwerówce. Edek i Janek szukają dziury w całym. Ja też byłem taki — teraz wiem że nie sam nie robi. Za nich nikt tego nie wymyślił jak zwiększyć wydajność. Zda się, że jak skończy „filozofia” to wyniki się poprawia.

28 sierpnia
Odwiedził nas Fritz Bohme, sekretarz FDJ z Halle. Fajny chłopak. W wiecznym nie przypomina niektórych naszych organizacyjnych „dygnitarzy”.

„Marian zastępuje mnie — i nie może osiągnąć maksymalnej wydajności, bo Edek nie nadaje. Ej, minął się ten chłopak z powołaniem! Ryć mu pielegentem, a nie tokarzem!”

31 sierpnia
Jutro ide do roboty. Zbliża się nowy rok szkolny i w ogóle 24 godziny na dobę to dla mnie za mało. Wnioski racjonalizatorskie złożył: Janek Tabaka — 7, Piotrek Kos — 1, ja — 4, a reszta?

3 września
Marian pokazał, że tam gdzie są chęci nie ma nic trudnego. Ja ciągnę 211 proc. Jak dalek tak podjęcie, to przekonam niedowiarów, że właściwe stosowanie noża Kolesowa poważnie przyspiesza skrawanie.

Obliczyłem wyrobieństwo za sierpień. Średnio dla całej brygady wypadło 153 proc. W czerwcu było tylko 138 procent.

10 sierpnia
Janek wrócił z Warszawy, pozostawiał papierosami „festiwalowymi”. Z Ammendorfu nikogo nie ma, jest tylko sekretarz FDJ z okręgu Halle Fritz Bohme. Ma być u nas. Marian nawiał z pracy na II zmianie. Manto łobuzowi! Tak nas skompromitowali!

11 sierpnia
Nareszcie jest nowy silnik!

IV. Przyjęło się

O CZYWIŚCIE nie ośtyżone przyjęło się, a zaczyna przyjmować się nasze wezwanie do ich plebiscytu. Zaczęliśmy tydzień temu a dziś podzieliliśmy się z czytelnikami uwagami nadesłanymi w liście do redakcji.

Edward Gabary przewodniczący Zarządu Szkolnego ZMP zamieszkały w Czarnkowie

Woj. poznański! Wzrost! Naganienie, by pierlenie ostów, krzewienie „kultury nie odskuteknej” lecz kultury codziennego życia znalazło masę zwolenników!

Edward przeżył w liście dwa ośty nie wymagające komentarzy:

V. Mickiewicz i Słowacki mieli większe „mandoliny”

„Częstokroć spotykam obywateli w szkole jest niewłaściwy stosunek ucznia do nauczyciela. Plakać się



chce, gdy się patrzy na młodego człowieka rozmawiającego z profesorem w pozie prawie leżącej, z re-

kami uwolnionymi po lokale w kieszenie, z nogami ułożonymi w różne „esy floresy”. Uczeń przychodzi na lekcję w brudnym obuwii, w „wentylowanych” częściach garderoby, z rozpiętą marynarką, z fryzurą przypominającą stóg siana. Bo przecież estetyczny wygląd jest dla takich szkolnych „ostów” wymysłem jakiegoś fircyka. Cóż to kogo może obchodzić (zdaniem „ostu”) że zakochał się on we włosach spadających niemal że na ramiona. Przecież mu wolno... Zresztą sami Mickiewicz czy Słowacki nosili jeszcze większe (w dzisiejszym pojęciu) „mandoliny”!

„Wsiada inwalida, siedzi kilka kobiet w różnym wieku. Czy któraś z nich wstanie? O nie!”

Wsiada kobieta w ciążę. Czy któraś z niewiast wstaje? Nie należało do wyjątku wypadki, że żadna. Czy uśpił ktoś miejsca mężczyzn z dzieckiem na reku? Tu siedzący tłumacz napisał: „Miejsce dla matki z dzieckiem”, a więc o ciążach, opiekunach płci męskiej przepisy nic nie mówią, więc po cóż wchodzić na kolizję z przepisami!...



Siedzi matka z dzieckiem (zajmuje ono osobne miejsce). Wsiada ktoś starszy, dziecko usiłuje ustąpić miejsca. Usiłuje, bo matka krótkim: „siedź spokojnie nie kręć się” uderzaniem jego checi!”

Z tego ostatniego obrazka Leszek wywodzi służny wniosek, że kultura zachowania kształtuje się od najmłodszych lat. Dalej pisze:

„Skąd czerpać wzory dobrego wychowania? Czy wszyscy umiemy tyle, żeby nauczyć dzieci? A sama krytyka, którą spotyka się w prasie, radia, satyrze, nie wystarczy. Sądzę, że ogromną rolę spróbujmy pokazywać dobre, uścisnąć zachowania. Np. w kinie podczas dodatku o chuliganach można by pokazać również jak należy zachować się w danej sytuacji”.

Może rzeczywiście zorganizować takie pokazy? Oby tylko nie skończyły się one tak jak nauka chodzenia po ulicach. W Tygodniku Nauki Chodzenia” krzyczą megafony, sygnalizatory, a na niesfornych przechodniach, a po „Tygodniku”, kierownik oddelegował opony, aby nie przeleżała ludzi, którzy lażą po ulicach jak „muchy w mazi”.

Ciekawo, czy dalsze głosy. „Pieniężnie” trwa.

(WUKA)
Instr. Z. Nowak (e.d.n.)

Narada krakowskich młodych techników

(Dokonczono ze str. 4)

tut Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem zastosowało te metody?

OWIONO o konieczności organizowania częstszych wyjazdów za granicę, do krajów o wysokim poziomie techniki. Wiele dyskusyj poruszało również sprawę zaopatrywania w czasopiśma i książki techniczne z krajów o dobrze rozwiniętej technice.

NIEMAŁ każdy głos w dyskusji oświadczył, że sukcesów we wprowadzaniu postępu technicznego przynosił jakiś cenny postulat.

Wszystkie poruszone na zjeździe zagadnienia znalazły wyraz w podjętej uchwale i wnioskach, których realizacja niewątpliwie ułatwi młodym inżynierom — i technikom start do wielkiej bitwy o postęp techniczny w nadchodzącej pięcio-

latce. (S. Sz.)

Kierowanie się względami sympatii czy antypatii przeszkadza współpracy międzynarodowej

NOWY JORK. Jak już donosiliśmy, delegacja polska w dniu 12 bm. zwołala konferencję prasową. W toku której dr Juliusz Katz-Suchy złożył oświadczenie w związku ze zgłoszeniem przez Polskę swojej kandydatury do Rady Bezpieczeństwa NZ.

Po tej konferencji prasowej delegat USA Lidge ogłosił komunikat, w którym polemizując z oświadczeniem delegacji polskiej występuje przeciwko kandydaturze Polski. Delegat USA wypowiedział się natomiast za kandydaturą Filipin.

W odpowiedzi na to delegacja PRL opublikowała następujący komunikat:

Delegacja polska uważa za konieczne ustosunkować się do oświadczenia złożonego przez przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w dniu 12 bm. w związku z konferencją prasową przeprowadzoną w tym samym dniu przez delegację polską.

Delegacja polska nie chciałaby przy tym żadną miarą naruszać „ducha Genewy”, na który powoływał się w swym oświadczeniu przedstawiciel Stanów Zjednoczonych. Jednakże, zdaniem delegacji polskiej, „duch Genewy” obowiązuje na równie miarę wszystkie państwa. Niestety, jakieś dalekie od tego „ducha” była niefortunną w tonie i treści próba przedstawięcia USA „kwalifikowania kraju” — członka ONZ pod kątem jego uczestnictwa w dziele utrzymania pokoju między narodowego w ramach Karty oraz przeciwdziałania jednemu z krajów drugiemu pod tym względem. Delegacja polska nie uważa za właściwe dyskutować w tych warunkach na temat swego wkładu do sprawy pokoju, wkładu, który jest powszechnie znany i doceniany. Delegacja polska nie ma też

zamiaru pójścia w ślady delegacji Stanów Zjednoczonych i określenia kwalifikacji politycznych państw — członków ONZ.

Rzecz istotna jest natomiast podkreślenie, że delegat Stanów Zjednoczonych w swym oświadczeniu z dnia 12. X. przyznał niedwuznacznie, iż w sprawie wyborów członków Rady Bezpieczeństwa kieruje się względami sympatii czy antypatii do danych państw z uwagi na ich ustrój polityczny. Jest to stanowisko niesłuszne, które nie służy sprawie porozumienia i współpracy międzynarodowej. ONZ jest organizacją suwerennych państw o różnych ustrójach politycznych i społecznych, i przy rozdziale nie może należeć do niej z tym faktem.

W piątek 14 bm. Zgromadzenie Ogólne NZ dokona wyboru trzech niestałych członków Rady Bezpieczeństwa, sześciu członków Rady Społeczno-Gospodarczej oraz dwóch członków Rady Powierniczej.

Leningradzcy serdecznie witają marynarzy angielskich

MOSKWA. Jak już podaliśmy, do portu leningradzkiego zawinę 12 października okręty wojenne płynące pod flagą dowódcy floty brytyjskiej admirała Michaela Denny.

Na lotnisku „Triumph” odbyła się konferencja prasowa. Eskadra pod moim dowództwem i wszyscy jej oficerowie są zadowoleni z pobytu w Leningradzie, na wielkie powitalne powitaliśmy admirała Denny. Gdy płynęliśmy Nową, widzieliśmy na jej brzegach tłumy ludzi, które nas witają i pozdrawiały.

Jest to pierwsza wizyta angielskich okrętów wojennych od 9 lat. Wizyty tego rodzaju mają dla marynarzy szczególne znaczenie. Ich tryb życia, mimo różnic narodowych, jest podobny i wszyscy marynarze widzą, że należą do jednej rodziny.

Następnie admirał M. Denny oświadczył, że podczas pobytu okrętów w Leningradzie na brzeg będzie schodziło dziennie 800-1.200 oficerów i marynarzy angielskich.

W innym artykule, przy pomocy którego redaktor „Morgenblatt” z „Höchstädt” chciał już na dobre omamić „Tillingen”, czytamy takie oto słowa: „Chwila, w której „Tillingen” wbiegnie na boisko „Höchstädt”, będzie nie tylko szczytowym punktem sezonu wiosennego, ale zarazem manifestacją braterskich stosunków między obu miastami. Wszystko, co istniało między nami dawniej, poszło w niepamięć. Zielono-niebiescy wyciągają dłoń do białozłoty, a ich samych chętnie uściska gorąco z całego serca. Jak poinformowano redakcję, w przyszłym tygodniu wyjedzie do Tillingen sekretarz naszego klubu, aby ostatecznie uzgodnić sprawę meczu między obu klubami. Należałoby podkreślić, że „Tillingen” dozna u nas braterskiego przyjęcia nie tylko ze strony naszych sportowców-gentlemanów, ale także ze strony publiczności, która cieszy się na myśl o przyjeździe „Tillingen” i jego grze, spodziewając się, że obie drużyny pokażą się z najlepszej strony, godnej swych sławnych tradycji, co zresztą gwarantuje wspaniała forma obu drużyn. O ostatecznej klasyfikacji tych drużyn będzie można mówić dopiero po meczu.”

— Spójrzcie na nich — mówiono w klubie „Tillingen” czytając to o sobie — oto, co znaczy sukces w sporcie. Przed rokiem mało kto o nas wiedział, a teraz nawet ci z Höchstädt rozpyliwają się w zachwytach. Nie upiwno nawet czterech miesięcy, jak pisali o nas, że jesteśmy najpotężniejszą drużyną na świecie, radzili nam grać raczej w kłipe niż w futbol.

Dobra, skoro chcą dostać lanie, nie mamy nic przeciwko zagranici z nimi spotkaniu towarzyskiemu. Wygarbujemy im skórę. Pisz, że „Höchstädt”

Powódź zniszczyła 50 proc. zbiorów bawełny w Indiach

DELHI. Ogłoszono tu w czwartek komunikat stwierdzający, że podczas powodzi, która spustoszyła znaczne obszary Indii północno-zachodnich, zginęło w ostatnim tygodniu co najmniej 1.200 osób. Wzbranie wody zniszczyło lub uszkodziło 250 tys. domów. Uległo zniszczeniu około 50 proc. zbiorów bawełny. Zginęło co najmniej 10 tys. sztuk bydła.



Dowodztwo francuskie skoncentrowało w Afryce Północnej ponad 300 tysięcy żołnierzy. W Maroku nie ustają cięcia walki między powstańcami a wojskami francuskimi. Na zdjęciu: oddział wojsk francuskich w czasie operacji przeciwko patriotom marokańskim. Foto CAP

W KOMISJI POWIERNICZEJ ONZ Wystąpienia przeciw angielskiej polityce kolonizacyjnej

W dniu 12 bm. w Komisji Powierniczej NZ rozpoczęła się dyskusja nad pierwszym punktem porządku dziennego — sprawozdaniem sekretarza generalnego ONZ na temat sytuacji na terytoriach powierniczych.

Przyjął Chiny Ludowe do ONZ! Usunął Cząng Kai-szeka z Tajwanu

Konferencja LABOUR PARTY

LONDYN. Dnia 12 bm. ucieńczy dorocznej konferencji partii laburzystowskiej w Margate, w dalszym ciągu omawiając rezolucje dotyczące polityki zagranicznej. Uczestnicy konferencji uchwalił m. in. rezolucję wniesioną przez przewodniczącego związku zawodowego górników, Jonesa.

Rezolucja m. in. stwierdza, że „uregulowanie sytuacji na Dalekim Wschodzie wymaga przyjęcia Chńskiej Republiki Ludowej do Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak również usunięcia Cząng Kai-szeka i głównych jego zwolenników z Formozy (Tajwan) — przyp. red.), aby umożliwić mieszkającym tej wyspy zdecydowanie o własnej przyszłości”.

nlezych oraz sprawozdaniem Komisji ONZ do spraw informacji o terytoriach niesamodzielnych.

Komisja postanowiła większość głosów zaprosić na swe posiedzenie przedstawicieli organizacji społecznych i politycznych Somali (terytorium powiernicze Włoch) oraz Togo i Kamerunu (terytorium powiernicze Francji).

Pierwszy zabrakł głos delegat Jemenu, a następnie przemawiali delegaci Argentyny, Gwatemali, Hondurasu i Meksyku. Delegat Jemenu oświadczył, że Aden i przylegające doń terytoria stanowią niepodzielną część królestwa Jemenu. Zaprzeczał on przeciwko temu, że Anglia w sprawozdaniu z terytoriów znajdujących się pod jej powiernictwem nazywa Aden „kolonią”.

Delegat Argentyny oznajmił, że Anglia zawiadła przemocą Wyspami Falklandskimi i zaprzeczał przeciwko zaliczaniu tych wysp przez Anglię do terytoriów powierniczych.

Delegat Gwatemali, Hondurasu i Meksyku wypowiedzieli się przeciwko zaliczaniu przez Anglię obszarów Belise (brytyjski Honduras) do terytoriów powierniczych.

Delegat Jugosławii zaproponował, aby komisja zapoznała się z ewentualnymi osiągnięciami terytoriów niesamodzielnych w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

— Myśnij także to robił — westchnął prawoskrzydło — i wierzyć mi, były to piękne czasy. Pamiętacie, jak okuliawem środkowego napastnika z „Ulmerbrüder”? Złamałem mu kregosłup, skreśliłem mark, przelałem lewą nogę, a to wszystko tylko jednym kopnięciem.

Urządziliśmy mu pogrzeb na koszt klubu — wtrącił „grzybiwie skarbink” — wasz kopniak kosztował nas 2.000 marek, zwłaszcza że wszyscy wpadliśmy na ten dumny pomysł, żeby pochować go w trumnie w kształcie piłki.

— Ale mecz dogralismy do końca i nie trzeba było zwracać za bilety — odezwał się na swoje usprawiedliwienie prawoskrzydło.

— Stanowczo wygramy z „Höchstädt” — uroczyście oświadczył kapitan „Tillingen” — wygramy dzięki subtelnej kombinacji. Nikt nie jest w stanie zatrzymać naszego ataku. Ze skrzydła podajemy do środkowego napastnika, ten przenosi na drugie skrzydło, po czym wysuwa się do przodu; przedrzybnawanie o-

broń, maleńki trick, podanie na prawe skrzydło — strzał i go! Nie potrzebujemy obawiać graczy, dlatego też nie zlekceważaj się z nimi bezpośrednio. Niech ganiają w pustej przestrzeni. Piłka musi być dla nich nieosiągalna. Tylko my mamy prawo dotykać jej nogą, czy głową. Dla nich musi być ona abstrakcją, bajką, nieczym więcej. Hip, hip, hurra!

Poza kilkoma wrogimi spojrzeniami, jakie sięgły sekretarza „Höchstädt” w czasie przejazdu, nie spotkała go żadna przykrość, toteż wszystkie załatwił pomyślnie. Spotkanie towarzyskie między obu klubami zostanie rozegrane w przyszłą niedzielę na boisku „Höchstädt”. Czysty dochód z bilety wstępu rozdzieli się po połowie między oba kluby.

Potem, zgodnie ze starym zwyczajem klubów, udano się do gospody, gdzie na koszt klubu pito aż do rana. Na ranem uzgodniono jeszcze następującą sprawę:

1) Sędzia neutralny — z klubu „Regensburg”. Przejazdy i wydatki pokrywają oba kluby.

2) Pradziadek kapitana klubu „Höchstädt” podczas ataku na miasto Tillingen, został rozrąbany od głowy aż po pięty mieczem pradziadka kapitana klubu „Tillingen”, którego z kolei nadział na kopie pradziadek sekretarza klubu „Höchstädt”.

Potem zabawa zaczęła się jakoś psuć i sekretarz „Höchstädt” uznał za stosowne ulotnić się i zniknąć, gdyż zauważył, że kapitan klubu spogla-

COT — Czy pytałście naród algerski o zdanie? FAURE — Nie ma narodu algerskiego

Debata w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ. W czwartek po południu Zgromadzenie Narodowe wznowiło debatę nad sprawą Algeru.

Deputowany postępowy b. minister Pierre Cot oświadczył m. in.: „Proponuję politykę integracji narodów, który nie chce. Decyzja o sytuacji Algeru nie należy do nas myśli. Czy pytałście naród algerski o zdanie?”

Premier Faure replikuje z ław rządowych: „Francja nie jest w Algerze mocarstwem państwa. Istnieje natomiast państwo francuskie, które obejmuje Alger”.

„Skoro tak jest — odpowiada Pierre Cot — proponuję uchwaleń rezolucji stwierdzającej, że Algerczycy mają do kładnie te same prawa polityczne, gospodarcze i społeczne, co Francuzi w Metropoli. Jeżeli tego nie będzie — będziemy musieli stwierdzić, że polityka integracji jest pułapką dla Algerczyków”.

Polityka rządowej Pierre Cot przeciwstawia „politykę rokowań i uspokojenia”.

Następnie przemawiał premier Faure, uzasadniając raz jeszcze politykę rządową. Mówca poddał krytyce poprzednią politykę „zwłoki”, która — jak stwierdził — doprowadziła do obecnej sytuacji. Podkreślił on, że wynika stąd nagłość kroków, jakie proponuje poczynić rząd.

W dalszym ciągu swego przemówienia Faure neguje pojęcie narodu algerskiego. Oświadcza on, że „nacionalista algerski może być tylko artykułem importowanym lub wynikiem rozczarowania”. Faure uważa, że nie do przyjęcia są oba „skrajne rozwiązania” — separatyzm i asymilacja.

Przy sposobności premier Faure poinformował Izbę, że francuskie siły zbrojne w Afryce Północnej wzrosły z 214 tys. do 320 tys. ludzi. Większa część tych sił przebywa właśnie w Algerze.

Podkreślając fakt „niezadowolenia pewnych warstw ludności Algeru” Faure wyraża pogląd, że środkami zaradczym ma być właśnie „integracja”, która „powinna przede wszystkim przybrać aspekt ekonomiczny”.

„Integracja polityczna” — dodał Faure — pociąga za sobą przynależność Algeru do Republiki Francuskiej. Mimo to rząd pragnie utrzymać i rozwijać lokalne instytucje algerskie.

„Krótko o wszystkim”

● **MOSKWA.** Delegacja Rady Najwyższej ZSRR przebywająca w Jugosławii zawiadziła 11 bm. Bośni i Hercegowiny. Członkowie delegacji złożyli najwięcej jugosłowiański kombinat metalurgiczny w Zenicy. W serdecznej atmosferze upełniło przyjęcie, które wydał na cześć delegacji przewodniczący Ludowej Skupczyny Bośni i Hercegowiny.

● **PEKIN.** W Tokio 13 bm. odbył się zjazd zjednoczonej partii socjalistycznej. W ustalonym na zjazd programie partii postanowiono wystąpić o uniezależnienie polityki Japonii od USA, domagać się nacionalizacji banków i ważnych gałęzi przemysłu.

● **KOPENHAGA.** Angielskie plany zredukowania liczebności sił zbrojnych odbyły się w Rzymie w echem w Danii i Norwegii. W obu tych krajach gazety zamieszczały artykuły domagające się ograniczenia wyścigu zbrojeń.

KEOPOTIWE KONCEPCJE

BYŁ to rok 1949, kiedy na horyzoncie politycznym pojawił się nowy twór — organizacja państwa — północno-atlantyckiego (NATO). Jej bynajmniej niepokojące założenia, już wtedy były aż nadto jasne. Ale wówczas, w cieniu niespełniona lata po wyczerpującej wojnie światowej, sytuacja międzynarodowa była nieco inna niż teraz. Pomimo trwającej od kilkadziesiąt już miesięcy „zimnej wojny”, ruch w obronie pokoju był na razie w powijakach. Sens antypokojowych wydarzeń nie dotarł jeszcze do tych wszystkich, którzy w parę lat później pojęli ich istotę i wydzigneli praktyczne wnioski.

Nawet w NRE świeżo pasowanym rycerzu NATO, trudności w zjednoczeniu Niemiec pobudziły niektóre kółka do antyatlantyckich rozważań. „Być może — pisała 5 bm. „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung” — nie istnieje żadne inne wyjście jak zrezygnować z żadania przynależności Niemiec do NATO”.

Innego rodzaju kłopoty ma NATO z Francją. Wydarzenia w Algierze i Maroku spowodowały, że rząd francuski przerzucił tam swoje dwie dywizje podlegające gen. Gruentherowi. Stąd podwójne obawy: za przykładem Francuzów mogą pójść i inni — wszak w NATO nie brak metropolii kolonialnych; po wtóre zaś użycie wojsk, wchodzących, jakby nie było, w skład sił zbrojnych NATO — do walki z ruchem narodowo-wyzwoleńczym nie wpływa bynajmniej na popularyzującą tego paktu wśród narodów Bandungu.

Jeśli się jeszcze weźmie pod uwagę konflikt między dwoma — śródziemnomorskimi członkami NATO — Grecją i Turcją, jeśli się uwzględni reprimendy, jakie oczekuje Grecja i Islandia za odmowę udzielenia poparcia Francji w ONZ (głosowanie nad sprawą Algeru) — powstanie mnielej, więcej wyraźny obraz trudności, jakie przyszywa dzieć „zimnej wojny” — pakt północno-atlantycki.

Heraklitowskie „panta rei” okazało się jednak w naszych czasach bardziej aktualne niż kiedykolwiek. Ścież z górą lat, które upłynęły od powstania NATO, przyniosły wiele zmian. Byłoby dziwne, gdyby przeszły one bokiem, nie zawadzając o tę organizację.

Jednak pierwotna, przytoczona na wstępie ocena charakteru NATO okazała się w dalszym ciągu całkowicie słuszną. Potwierdziło ją wiele, bardzo wiele faktów, a może najbardziej pewna uroczystość z dnia 8 maja 1955 roku: akt przyjęcia Niemiec zachodnich do NATO i wpisania Wehrmachtu, którym dowodził jakaś hitlerowski generałowie, do rejestru obrońców „europejskiej cywilizacji”.

A jednak nie ostateła się NATO nowym wiatrem. Wiele się na to złożyło przyczyn. Ruszyły pierwsze lody „zimnej wojny”; nie tylko sklepikarz z Rouen czy farmer z hrabstwa Kent przestali ślepo wierzyć w baidy o „czerwonym niebezpieczeństwie”; również wielu bynajmniej niekomunistycznych polityków doszło do przekonania, że „polityka siły” — to mierz co najmniej obosieczny. Idea „rozprzawienia się z Kremlen” musiała powędrować do archiwum niespełnionych marzeń, ponieważ w porę spostrzeżono, że ten „Kreml” taki bezbronny nie jest, a radziecka broń wodnorodna nie ustępuje wcale amerykańskiej.

Skoro już tak, skoro wojna nie wisi na włosku, znaleźli się tacy, w krajach kapitalistycznych, którzy poczęli o cięzarze wyścigu zbrojeń. Dołączyli do tego swój głos i niektóre wpływowe grupy burżuazji, zwłaszcza w Anglii, zaniepokojone oplakany

stanem nadwyrężonych finansów — skurczył się bowiem eksport, hamowały zbrojeniami.

W Stanach Zjednoczonych i gdzie indziej zdają sobie z tego wszystkiego sprawę. Stąd wywołują nawałnice do kontynuacji „polityki siły i odstraszania”, stąd niedwuznaczne stwierdzenia „New York Timesa”, że „polityka narodowej nie można opierać na przysięgach i zaniżaniu, stąd będzie wieczność”. Ale jednocześnie ci sami ludzie, starając się od czasu do czasu obiektywnie ocenić fakt, że zaniżanie, niem wyzierała przez okienka przynależności. „Jeśli te tendencje (genewskie — red.) się utrzymają — co stanie się z NATO i z polityką zagraniczną, jaka ona reprezentuje? — z troską zabrzanie „New York Timesa”. Czy pewnego dnia będzie musiała uciec „holennej rewolji” takiego rodzaju, o jakim nigdy się nie śniło Dullesowi?”

TRUDNOŚCI i kłopoty organizacji paktu północno-atlantyckiego są bezsporne. Nie należy jednakże sądzić, że NATO znajduje się w przededniu rozpadu. Wszak nie zanikły tendencje zmierzające nawet do jej rozbudowania; wszak niejednym mózgi i niejednym sercem stoją w jej obronie. Nie zatrzasnęło się dotąd wieko nad trumną „zimnej wojny”, a wśród przywódców Zachodu nie brak jeszcze takich, którzy osłabienie napięcia międzynarodowego mimo wszystko kładą na karb „pozytywnych” sił. Ale zamyślenie jest to, że — jak pisał znany publicysta amerykański Drew Middleton — „sojusz atlantycki zaczyna tracić poparcie zarówno szerokie mas, jak i rządów”.

Skoro tak się dzieje, skoro pewnie (i) atlantyckie koncepcje wchodzą w konflikt z sytuacją, należy zmienić albo sytuację, albo koncepcje. Wydaje się, że stosunkowo łatwiej będzie zmienić koncepcje. W każdym bądź razie — na pewno korzystniej. Dla wszystkich. Jak się bowiem okazuje, koncepcje są przestarzałe i niebezpieczne. sytuacja zaś — nowa i rękująca nienajgorsze nadzieje.

M. BEREZOWSKI

*) wszystko plynie, wszystko zmienia (grecki filozof Heraklit). Dowódca nacelną sił zbrojnych NATO.



da na niego jakoś dziwnie, jak gdyby chciał coś przedsięwziąć, w celu zrehabilitowania swego rodu.

I oto nadszedł epokowy dzień, kiedy do Tillingen przyjechał, sam zaś wywołany ducha za sprawą środkowego pomocnika tegoż klubu.

W Tillingen i Höchstädt wyprzedano wszystkie biletów, kasety, laski debowe i rewolwery. Podręczne walizki tillingenickie były porządnie ciężkie, bowiem wzięli oni ze sobą kamienie. Mieszkańcy Höchstädt powypychali nimi kieszonki. Mecz rozpoczął się punktualnie o godzinie trzeciej trzydziestej, a o trzeciej trzydziestej trzy zaczęło się...

Pierwszy padł neutralny sędzia. Dostał dwa razy po głowie bitykowcem, po jednym od kibiców obu klubów. Rozbito mu czaszkę w dwóch miejscach i nim skonał, wrzasnął: „spalony!” Odgrywał już nie mógł, bo akurat nowe uderzenie bitykowcem zmiażdżyło mu gwizdek w gębie.

Tillingenicki byli górą. Dostał przychodzą ich 10.000, a Höchstädt liczyło 9.000 mieszkańców.

Mieszkańcy Höchstädt bronili się rozpaczliwie; wśród

*) wszystko plynie, wszystko zmienia (grecki filozof Heraklit). Dowódca nacelną sił zbrojnych NATO.

Przed trójmeczem NRD — Belgia — Polska BEZ MOENSA

w Jenie

Jean Corhumel

sekretarz redakcji belgijskiego pisma „Les Sports”

(Korespondencja własna z Brukseli)

Sezon lekkoatletyczny w Belgii kończy się o wiele wcześniej niż w innych krajach europejskich. We wrześniu bowiem rozpoczynają się w Belgii rozgrywki piłki nożnej. Lekkoatleci nie mogą w tym czasie korzystać z boisk dla przeprowadzenia normalnego treningu. Dlatego też belgijska Liga Lekkoatletyczna układa tak kalendarz imprez, by jesienią umożliwić lekkoatletom jak najwięcej startów za granicą.

Do zawodów lekkoatletycznych przygotowują się indywidualnie. Samodzielne treningi mają ten minus, że nigdy nie wiadomo, w jakiej formie znajdą się nasi zawodnicy, wyjeżdżając za granicę. Tak zresztą jest obecnie, kiedy naszych lekkoatletów oczekuje start w spotkaniu międzypaństwowym NRD, Polska i Belgia w Jenie.

Mimo to wydaje się, że stopień przygotowania naszych reprezentantów jest zadowalający, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę ich wyniki, osiągnięte podczas ostatniej niedzieli w Sofii. Na zawodach w stolicy Bułgarii, rozegranych z reprezentacją tego kraju, nasi lekkoatleci pobili cztery rekordy Belgii mężczyzn i jeden kobiet. Wyniki te pozwalają nam optymistycznie ocenić występ naszych zawodników na zawodach w NRD.

Nie ma oczywiście mówić, aby Belgowie mogli rywalizować z Polakami, których sukcesy na arenie sportowej podziwiał się coraz częściej. Nie odbiera to nam jednak nadziei uzyskania indywidualnych zwycięstw. Skądą tylko, że nasz czołowy lekkoatleta, rekordzista świata w biegu na 800 m — Reger Moens, który przebywał ostatnio z reprezentacją Belgii w Sofii, nie weźmie udziału w spotkaniu w Jenie. Nie może on uzyskać urlopu od swego pracodawcy.

Poza tym do Jany wyjechał także „gwiazdny” sportowiec, znany na kontynencie europejskim ze swych dotychczasowych sukcesów, jak: Jacques Vercauteren — świetny sprinter (jest obecnie w bardzo dobrej formie; w ubiegłym tygodniu pobili rekord Belgii na 200 metrów w czasie 21,3 sek.). Frans Herman, znany



biegacz belgijski, który stale bierze udział w poważniejszych spotkaniach w konkurencjach na 1.500 m, 5.000 m, 10.000 m lub 3.000 m z przeszkodami; Pierre Depeun — młody, dobrze zapowiadający się specjalista w biegach przez płotki, który ostatnio w biegu na 110 m p. pł. osiągnął czas 14,5 sek. Nie jest to jego ostatnie słowo. Depeun jest przekonany, że w Jenie czas ten poprawi.

Rezerwa reprezentantów Belgii, to zawodnicy młodszej klasy, chociaż Gaston Reiff — mistrz olimpijski z Olimpiady w Londynie w 1948 r. — jest stale zdolny zmierzyć siły z naszymi lekkoatletami. Małcel Lambrechts, mistrz Belgii w biegu na 400 m p. pł. (33,3 sek.), liczy w Jenie na dobry wynik.

W skokach w dal i wznosie Belgie reprezentował Hennie Herse. Może on „obysnąć” w Jenie niełatwą formę w skoku wznosie, gdyż w tej konkurencji regularnie osiąga wysokość 135 cm, w trójskoku natomiast 13 m, a w skoku w dal 7,18 m. Jest mistrzem Belgii w tej konkurencji. Herse jest zresztą wszechstronnym lekkoatletą, gdyż posiada również tytuł mistrza Belgii w dziesięcioboju.

Zawodniczką naszej szaty o wiele słabsze. Brak nam po prostu wielu dobrych lekkoatletek. Z tego też powodu nie spodziewamy się uzyskania w Jenie godnych uwagi sukcesów, chociaż jesteśmy przekonani, że kilka lekkoatletek na pewno poprawi swoje rekordy życiowe.

Zespół lekkoatletów belgijskich, udający się do Jany, jest identyczny z tym, jaki wystąpił w Sofii. Zmiana nastąpiła jedynie w konkurencji na 400 m i 800 m, gdzie Moens zastąpi Calloens i Blajier.

Z modą pod rękę

O marynarkach



Moda męska tym się różni od damskiej, że zmienia się bardzo powoli, no i jest o wiele mniej skomplikowana. Jednak, pomimo iż ewolucja mody męskiej przebiega prawie nieodróżnialnie i zawodnicze kroje są przez długie lata te same, a zmiany można zaobserwować jedynie w poszczególnych „detalach”, (np. szerokość dekoltu, długość marynarek itp.), marynarka sezonu 1984 nie wcale różni się od swej poprzedniczki sprzed kilku lat.

Konkretnie: Przed wszystkim ramiona — w miejsce wydatowanych nienaturalnie kwadratowych „barów” — obecna linia ramion w marynarce jest jak najbardziej zbliżona do naturalnej i lekko zakręglona. Kłóć doszły luzny, minimalnie wcięty kłapy szerzej zminimalizowano.

Sport

Dlaczego w woj. stalinogrodzkim

startowało dotąd

tylko 1.570 patroli?

Władysław Cepulis

Z-ca kier. Wydz. KFPW ZG ZMP

O 12 października w woj. stalinogrodzkim w Zetempowskich Marszach Patrolowych startowało zaledwie 1570 patroli. Województwo stalinogrodzkie liczy ponad pół miliona młodzieży. Cyfra 1.570 uczestników jest więc kompromitująca. Jakże się tego przyczyni?

Przede wszystkim niefrasobliwość wojewódzkiej komisji Zetempowskich Marszów Patrolowych. Towarzysze z LPZ, SP, Wydziału Oświaty, Wzrostu, Dusz itp. zapewniali o dostatecznej ilości sprzętu i amunicji potrzebnej do przeprowadzenia marszów w terenie. Tymczasem nie opracowano konkretnego planu organizacyjnego marszów, nie dokonano przeglądu sprzętu w powiatach i miastach, i to właśnie przyczyniło się do zahamowania tej akcji.

Zarządy Powiatowe i Miejskie ZMP poświęciły również zbyt mało uwagi organizacji marszów. Np. ZM w Bytliu rozesłał regulaminy i karty sekcji do szkół, zakładów pracy i ucznia na zgłoszenia. W Częstochowie marsze miały się rozpocząć 3 października. W tym dniu tymczasem regulaminy marszów leżały jeszcze w szafie Zarządu Miejskiego. Niedobrze jest również, że zwraca się uwagę przede wszystkim na młodzież szkolną, a zapomina o propagandzie imprezy wśród młodzieży w zakładach pracy, Domach Młodzieży, Robotniczych, Hotelach Robotniczych itp.

Przyjrzyjmy się bliżej organizacji marszów patrolowych w Bytliu. Trzeba przyznać, że towarzysze wybrali odpowiedni teren na uroczysko. Do komisji sekcji powołano do brzo, ofiarnych działaczy — w większości nauczycieli. Kiedy jednak przystąpiono do bezpośredniego przeprowadzenia imprezy, ujawniły się poważne braki organizacyjne. Odczuwano się brak jednolitego kierownictwa sekcji, komisja sekcji nie odbyła wcześniej narady w sprawie szczegółowego omówienia swych zadań. Poszczególne sekcje nie wzięły udziału w jakiejś imprezie na wzniesienie. Marsze były słabo rozpropagowane — młodzież przybyła na start raczej z polecenia dyrektora szkoły niż z własnej inicjatywy.

Z przykładów woj. stalinogrodzkiego, można wyciągnąć pierwsze wnioski, które w mniejszym lub większym stopniu odnoszą się do wielu organizatorów marszów patrolowych w kraju. Przede wszystkim Zarządy Wojewódzkie, Powiatowe i Miejskie ZMP muszą wykazać więcej zainteresowania marszami. Najlepiej będzie jeśli zarządy ZMP pobudzą do życia od razu komisje i dopilnują opracowania przez nie — wspólnie z kolarzami, tępami i biernymi.

mi ZMP — konkretnych planów i kalendarzyków marszów dla każdego zakładu pracy, szkoły, wydziału uczelni i wsi oraz zainteresują się zapewne dostateczną ilością sprzętu.

Trudności, które powstają z braku sprzętu można rozwiązać w ten sposób, że np. zamiast z kibek strzelać z wiatrówki. Ostatnio wprowadzono poprawkę do regulaminu — ilość strzałowa na jednego startującego została zmniejszona z 5 do 3. Pozwoli to na szybsze przeprowadzenie imprezy.

Do końca października pozostaje już niewiele czasu. Wykorzystajmy więc każdy dzień (nie tylko niedzielę), aby co raz więcej młodzieży stawiało na start w Zetempowskich Marszach Patrolowych organizowanych dla uczczenia XII rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego.



Pierwszy tytuł mistrza świata w Monachium zdobył zawodnik wagi koguciej Stogow (ZSRR). Na zdjęciu przyjmuje on gratulacje od Egipcjanina Kemela i Czechosłowaka Saitla za zdobycie złotego medalu na II MISM w Warszawie. Foto CAF

J. Pawłowski relacjonuje

Polscy szpadziści bez szczęścia

Floreistki Węgier — mistrzami świata

(Telefonem z Rzymu)

Czwartkowy start polskich szpadzistów w eliminacyjnych walkach turnieju drużynowego, ścignął do Pałacu Kongresowego całą naszą ekipę. Dlatego też po trzykrotnych próbach polowania się z hotelem „Ariston” — kwatery Polaków — dopiero za czwartym razem udało się nam zająć miejsce; był nim nasz reprezentacyjny szpadzista Jerzy Pawłowski.



Henryk ZIMCICH walczył najdłużej w konkursach drużynowych. Rys. T. Marczewski

— Ten dzień kosztował nas wszystkich dużo nerwów — usłyszeliśmy w pierwszych słowach rozmowy. Wkrótce po codziennym budzeniu refleksu (poranne ćwiczenia) i po śniadaniu, wyruszyliśmy na turniej. Rydz, Zimoch, A. Przezdziecki i Dotka jechali tam na mecz z Austrią, a reszta tworzyła grupę dopingową. Mimo uśmiechniętych twarzy wyczuwaliśmy niepokój, bo przecież o wyniku tego spotkania zależało wejście do ćwierćfinału. Austriacy nie są łatwym przeciwnikiem. Przegraliśmy z nimi w ub. roku w Warszawie 7:9. Według ogólnego zdania byliśmy faworytami i rzeczywiście — Austriacy przegrali 7:9. Decydujący głos miał Zimoch wygrywając z Groerem 5:1 i Rydz, zdobywając w pojedynku z Reschem 5:4 zwycięski punkt.

W kilka godzin później trafiliśmy na jeszcze silniejszych rywali: NRF i Francję. To już było ponad nasze siły. NRF — szósta drużyna świata wygrała z Polską 10:6, a zdobywcy brązowego medalu w Luksemburgu — Francuzi pokonali nas 9:3.

W pamięci odżyły natychmiast wspomnienia. Gdy wjeżdżaliśmy do Włoch padał deszcz. Zimoch śmiejąc się z tego faktu „dotykał” mi, że to Włochy, a nie Polska, w hali przegrał. Najmłodszym obecnie ugrupowaniem w naszym kraju jest w tym miejscu nasz reprezentacyjny szpadzista, który jako reprezentanta szpadzistów. I traf chciał, że tak się stało — ubolewa Jurek Pawłowski.

— A jak walczyli Polacy w tych spotkaniach? — pytamy. — Trzeba przyznać, że nie równo. Najlepiej Przedeździej i Zimoch, wygrywając najwięcej walk w trzech wymienionych meczach. Niezły wypadek debiutujący Dotka. Najslabiej Rydz, któremu brakowało codziennego pewniaka na planie. W sobotę szpadziści wystartują do turnieju indywidualnego. Aha, zapominałem o finale florecistów — dodaje nasz rozmówca. — Niespodziewanie dobrze wypadli tutaj reprezentanci

ZSRR, kwalifikując się do finału z drużynami Węgier, Włoch i Francji. W decydującej rozgrywce ulegli jednak Węgierom 7:5, a Francuzom 6:10. Złoty medal polodzie więc znowu do Budapesztu, srebrny pozostał nadal w Rzymie, a brązowy wrócił do Parwiz. Włochy podobnie jak w ub. roku przegrali z Węgrami różnicą trafień (6) przy stanie meczu 3:3.

— Na dzisiaj tyle. Chyba wystarczy... Do usłyszenia jutro. Rozmawiał A. Wierzb

W przedziale zgłoszono światło. — Zebym nie wzięli — poinformował mnie mój sąsiad.

Pociąg stał na stacji w Rozwadowie. Korytarzem spieszący przechodzili ludzie. Pociąg był zatłoczony. Jakaś dziewczyna — twarz umalowana, podkreślona zmęczeniem — otworzyła nasze drzwi.

— Wszystkie miejsca zajęte — odezwał się z kątów. Dziewczyna zaklepała pod nosem i poszła ciągnąć obdarta walizkę. Niespodziewanie dla mnie ludzie w przedziale obruszyli się.

— Dzisiejsza młodzież — powiedział pani.

— Jak to drzwiami trzasnęła.

Ktoś przekreślił w drzwiach zamek.

— Z PGR-u ułdocienie.

W towarzystwie ludzi, którzy tak oto reasumowali swoje sady o ludziach z PGR-ów jechaliśmy do Przemysła na pierwszą w Polsce naradę czytelników wiejskich. Zorganizował ją Zarząd Okręgowy Związku Pracowników Rolnych i Leśnych jako podsumowanie doświadczeń poprzedniego konkursu czytelników, zarazem stadium wstępne do Ogólnopolskiej Konferencji Czytelników, która odbędzie się w Warszawie 31 października.

W sali „Fredreum” tej najbardziej chyba sal Przemysła, było ponad 100 osób, w tym kilka zaledwie etatowej kadry „kaowców” (kult-oświatowców). Trzeba wam powiedzieć, że na cały okręg przemyski etatów na kaowców ma Związek 16, podczas gdy samych zespołów PGR jest tam 29. Wypadki oddelegowania „kaowców” do stróżnicy owiej, jak miało to miejsce w PGR Radymno zdarzają się jeszcze. Garstka ludzi walczy z lekceważeniem

jednych, tępotą i biernością innych. Pokonuje kilometry złych dróg dzielące od siebie gospodarstwa, brak porządnie wyposażonych świetlic — garstka ludzi.

Siedzący na sali uczestnicy konferencji stanowili więc rzeczywisty aktyw społeczny, aktyw tym bardziej cenny

Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

— Tarnobrzegu. Powybieżeli z piśm i książek, co im było potrzebne, część dopisali sami (Jeżeli powstaje jakiś zespół rzadko się zdarza, by nie miał on swego „poety”), lecz najcenniejszy był pomysł zagadki literackiej. Za sceny — recytowany, inscenizowany — biegł tekst. Sala odpowiadała:

Z mistrzostw świata w Monachium

Cieżarowcy ZSRR

najlepsi

Zieliński piąty w wadze piórkowej

Dopiero o godzinie 2 w nocy zakończył się pierwszy dzień mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów — informuje nas nacelnik Wydziału Boksu i Cieżkoatletyki GKKF tow. Szpringer. Wskutek tego czelnicy nie zdecydowali się koncowego rezultatu pojedynków ze środę — wyników z walk w wadze koguciej.

Wielki sukces w pierwszym dniu mistrzostw odniósł reprezentant ZSRR Stogow, który w trójbój olimpijskim zdobył złoty medal, ustanawiając przy tym nowy rekord świata w wyciskaniu — 107,5 kg. (dotychczasowy rekord należał do Amerykanina D. Pedra — Red). Drugie miejsce zajął Vincel (USA) — 97,5 kg. 3. Namduu (Iran) — 97,5 kg. Polak Rudnowicz, który debiutował na mistrzostwach świata, miał olbrzymią tremę. Spalił nieoczekiwanie niekiedy boje. Ostatcznie zajął dopiero 12 miejsce wynikiem o wiele gorszym od swoich możliwości — 287 kg.

— Traf chciał, że zlapaliśmy Was w ogóle w Monachium. Gdzie odbywają się mistrzostwa? Jak urządziliście się w tym wielkim mieście?

— Miesłem walkę jest piękna hala sportowa, która co dzień wypełnia komplety widzów. Mieszkamy 15 km od Monachium w miejscowości Grünwald w hotelu „Tannenhof”. Urządziliśmy się na ogół dobrze, mamy doskonałą opiekę.

W drodze odbył się tu Kongres Międzynarodowej Federacji Atletycznej (FIFC). Cieszymy się, że do Federacji przystąpił Chiny Ludowy i NRD. Na Kongresie zaradko ponadto szereg uchwał. Ustalono.

— Nas najbardziej interesował start Zielińskiego. Polak wywalczył 317,5 kg. zajął piąte miejsce w skali światowej, co daje mu szanse awansu. Lokalne wśród najniejszych zawodników wagi piórkowej w Europie.

MOSKWA. W Moskwie na mistrzostwach świata w wadze piórkowej odbył się VIII runda spotkań. Sukces odniósł reprezentantka Polski — Hohl, która pokonała w tej rundzie Amerykankę Gresser. Jest to pierwszy porażka szachistki USA w obecnym turnieju.

LONDYN. Drużyna piłkarska Vasas Budapeszt rozegrała na terenie Anglii drugie spotkanie. Przeciwnikiem Węgrów był zajmujący obecnie ostatnie miejsce w lidze angielskiej zespół Tottenham Hotspur. Zwyciężyli piłkarze węgierscy 2:1 (1:1).

W LPZ możesz poznać sporty wodne

Kariera żeglarska nie jest łatwa. Wstępem do niej jest szkolenie szesnastoletnich w przyszłościach przy obozach wodnych LPZ. Kandydatów do szkolenia szesnastoletnich uczęszcza na pływanie i dopiero wówczas może być przyjęty na szkolenie żeglarskie.

W pierwszym półroczu br. szkolenie szesnastoletnich ukończyło 700 młodych LPZ-owców. Kursy żeglarskie 1.200, 1.200 osób przeszkolono w sporcie kajakarskim, 240 w boksowaniu i 200 w motorowodownictwie. Około 2 tys. młodzieży nauczyło się pływać.

Szkolenie w sportach wodnych prowadziła ekipa centralna, wojewódzkie oraz sekcje wodne klubów LPZ. Każdy chłopiec i dziewczyna może rozpocząć szkolenie wodne w Lidze Przyjaciół Zimierz. (AGA)

Sprawy czytelnictwa

Świadectwo dojrzałości

skoro sytuacja przedstawiała się właśnie w ten sposób. Warto podkreślić jeszcze rzecz jedną — powstanie tej grupy aktywów, polskiej przecież, jest tym, co zasadniczo różni dzisiejszą sytuację od chociażby sytuacji roku ubiegłego. Nie prowadzi się już roboty na ślepo — wiadomo na kogo można liczyć i komu należy pomóc.

Ną kogo można liczyć...? Jest brygada agitacyjna z Rejonu Lasów Państwowych Tarnobrzegu. Tej niedzieli pokazali nam doskonale programy, piosenki, satyry, inscenizacje, wiersze. Sala zapomniała o spóźniającym się obiedzie.

— Zebym to człowiek czuł się co takiego zobaczył!

Mówiono mi kiedyś o braku repertuaru dla zespołów świeńców, o głodzie popularnej satyry, piosenek, skocznych fachowych instruktorów układających programy zespołu z

Mickiewicz, Brandys, Nikolaiewa, Dziady, Obywatela, Żniwa. Za pierwszeństwo w odgłosie zagadki przyznawano nagrodę — książkę. Jakże często kierownictwa zespołu Tarnobrzegu, Krystyna Gaj za kłopotami stała na skraj sceny. Komu przyznać nagrodę, skoro pozycja była tak nieulegająca wątpliwości, że cała sala zawołała chórem? Usłyszeć nie dobrze recytowanego tekstu ze sceny jest także znakomitą propagandą nieznanej książki. Tak samo jak znalezienie podniecającego ciekawości wyjątku w gazecie ściennej czy biskawicy. Mówiło się o tym w dyskusji.

A zespół z Tarnobrzegu? Nie jest on jedynym w okręgu przemyskim. Ale jest chyba jedyną brygadą agitacyjną, często zmieniającą swój program, umiejącą być dostosowaną do warunków bez straty dla poziomu. Powinno on więcej jeździć w teren, na pewno dobrze by się przysłu-

żył i sprawie czytelnictwa i innym także sprawom. Ale na początek, na pierwszy wyjazd potrzeba pieniędzy. Tow. Misiak instruktor Okręgu Związku jest dobrą gospodynią, ale nikt z próżnego nie należy. Na sali trwa dyskusja. Już dwie godziny, a wciąż nie brakuje chętnych do głosu. Można i sprawa czytelnictwa i innym także sprawom. Ale na początek, na pierwszy wyjazd potrzeba pieniędzy. Tow. Misiak instruktor Okręgu Związku jest dobrą gospodynią, ale nikt z próżnego nie należy. Na sali trwa dyskusja. Już dwie godziny, a wciąż nie brakuje chętnych do głosu. Można

I właśnie ta książka pozwoliła mi zrozumieć różne rzeczy, które mnie się zdarzyły.

MAGDA LEJA